Ner 9. 27. Lutego 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

AFORYZMY KLINICZNE

na ścisłém badaniu osnute

przez Prof. Dietla.

(Ciąg dalszy.— Obacz Nr. 7 b. r.).

151. Gdy złogi lub jamy gruzełkowe górną część płuc zajmują, oddech bywa dolny czyli przeponowy.

152. Oddech zupełnie przeponowy wydarza się w rozedmie płuc, w rozległym katarze drobnych oskrzeli, w ciężkich chorobach zakaźnych z upadkiem czynności nerwowéj połączonych.

153. Gdy jedna strona klatki piersiowéj raźnie podczas wdychania się podnosi, druga gnuśnie lub wcale się nie porusza, o tworzących się w téjże wypocinach rokować można.

154. W najwyższym stopniu dychawicy, mechanizm oddechowy bywa przewrotny, tak, iż klatka piersiowa zapada podczas wdychania, rozszerza się podczas wydychania.

155. Ruchy oddechowe faliste, w ciężkich chorobach gorączkowych, przedewszystkiém w durzycy spostrzegać się dają.

156. Obrzmienie tętniące pod mostkiem lub obok tegoż nad spojeniem górnych trzech żeber po stronie prawéj za tętniakiem lub za nowotworem rakowatym w przestworze śródpiersiowym usadowionym przemawia; za tętniakiem tętnicy głównéj: jeżeli tętnice górnych części ciała mniejsze są po jednéj stronie, aniżeli po drugiéj; za nowotworem: jeżeli téj różnicy nie ma.

157. Wypukłość okolicy sercowéj, mianowicie u osób młodych, albo rozrost lewéj komórki albo zapalenie osierdzia z wypocinami płynnemi objawia; rozrost: jeżeli uderzenie serca jest widoczne i klatkę piersiową wstrząsa; zapalenie osierdzia: jeżeli uderzenie serca zaledwie widzieć i wymacać się daje.

158. Uderzenia serca widoczne, silne, w 6éj lub 7éj przestrzeni międzyżebrowéj, połączone z wstrząśnieniem klatki piersiowéj, rozrost lewéj komórki oznacza. Rozrost ten najczęściéj od niedomykalności zastawki półksiężycowéj tętnicy głównéj pochodzi.

159. Gdy rozrost lewéj komórki jest znaczny, a zastawka półksiężycowa wcale nie domyka, uderzenie serca się dwoi, tak, iż nie tylko podczas skurczu ale i podczas rozkurczu widocznem się staje.

160. Gdy tętnienie nie tylko większych ale i drobniejszych tętnień ciała widocznem się staje: o niedomykalności zastawki półksiężycowéj tętnicy głównéj wątpić nie można.

161. Widoczne tętnienie zgrubiałych i krętych tętnic szyjnych, łopatkowych, międzyżebrowych, tudzież gałązek tętnicy sutkowéj wewnętrznéj i ze-

wnętrznéj obok zwężenia tętnicy głównéj brzusznéj i tętnic udowych, oznacza zwężenie lub zupełne zatkanie tętnicy głównéj (*aorta*) w okolicy przewodu Botala.

162. Wstrząśnienie klatki piersiowéj ponad końcem mostka, za rozrostem prawéj komórki sercowéj przemawia. Najznaczniejsze téj komórki rozrosty od niedomykalności zastawki dwukończystéj i od zwężenia ujścia żylnego lewego pochodzą.

163. Gdy podczas skurczu serca, żebra lub mostek wklękają, serce z osierdziem zrośniętém bywa.

164. Gdy serce rozrosłe poprzeczne ma położenie, tak, iż na przeponie spoczywa, dołek podsercowy zapada podczas skurczu, a wznosi się podczas rozkurczu.

165. Uderzenie serca, widzieć się dające ku linii pachowéj, od rozrostu lewéj komórki i od położenia poprzecznego serca pochodzi.

166. Gdy klatka piersiowa jest cienka, a ruchy serca silniejsze, uderzenie serca w dwóch a nawet trzech przestrzeniach międzyżebrowych widzieć się daje.

167. Jeżeli uderzenie serca po prawéj stronie się okazuje, lewa strona obfituje w wypociny płynne opłucnéj. Niekiedy uderzenie serca po prawéj stronie od przewrotnego położenia wnętrzności pochodzi.

168. Uderzenie serca w trzeciéj przestrzeni międzyżebrowéj widzieć się daje, jeżeli gazy lub płyn w jamie brzusznéj, nowotwory lub nacieki w jéj trzewach przeponę podnoszą.

169. U dzieci i słabowitych osób dorosłych, gorączką dotkniętych, serce często wyżéj uderza, bo wątła przepona wyższe zajmuje miejsce.

170. Uderzenia serca wcale nie zobaczysz, jeżeli ruchy jego są słabe, jeżeli poprzeczne i wyższe zajmując położenie, za płucem lub żebrem się ukrywa, jeżeli pokłady klatki piersjowéj są grube, jeżeli płuca są wzdęte, jeżeli w osierdziu lub jamie piersiowéj obfite znajdują się wypociny. (*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

co do wielkiego dawniéj rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni parowych u nas i u postronnych

podał Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy. — Obacz Nr. 7 b. r.).

A teraz co do szczegółów pojedynczych łaźni Krakowskich:

Już w samym początku XIV wieku wyświecają akta miejskie łaźnie w Krakowie: *A. D. 1301, Gotfridus dictus de Nissa, concivis noster Cracoviensis, fundum balnei sui, prope S. Stephanum exposuit et locavit honesto viro Nicolao balneatori....*

Była to łaźnia zwana Rogacką (*balneum cornutorum* vel *balneum cornutum, dy hornichte batstobe*), którą pod r. 1376 wymieniają tym sposobem: *Niczko lira de balneo cornuto,* leżąca przy ulicy dotąd zwanéj rogacką. Te w r. 1500 pisano także: „*dy hornichte batstobe hinder Sinct Marcus,* które to miejsce jest bliskie dawniéj istniejącego tu kościoła św. Szczepana. R. 1517 zapisano w aktach „*Item kauft dy badstube auf Sanct Stephens quere gassen von hern Paulo Kauffman mit dem Kessel und andere zugehörige um 400 flor. zu . . . schock . . . mar. 250...*

Daléj zapisano, iż ta łaźnia w r. 1517 przynosiła dziesięciny rocznéj miastu 43 grzyw. 36 gr.: w r. 1610 grz. 40, w r. zaś 1683 płacił z niéj dzierżawca rocznie flor. 200. W rachunkach miejskich pod r. 1599 d. 24 Julii czytamy: „*woźnicom na strawę co jechali po kamień do Dobczyc do łaźnie rogacki 20 gr.* Pod r. 1613 w regestrach miasta czytamy: „*dało się zrobić 5 ram do okyen w łaźni rogacki, gdzie się męczczyzna myje. . . .* Pod r. 1655 regestr wspomina: łaźnia rogacka zgorzała, co potwierdza spis domów z r. 1654 w aktach dochowany. Pod r. 1658 czytamy, iż łaźnia rogacka ze wszystkiém zniszczona i zrujnowana, a Jan Remita miesz. Krak. podejmuje się takową swoim kosztem wystawić, i urządzić jak należy pod temi warunkami, „że mu łaźnia przez lat 10 do użytkowania bez opłaty żadnéj dla miasta będzie pozwoloną, że po onych 10 latach on będzie miał pierwszeństwo przed innemi co do jéj dzierżawienia, a po upływie onych 20 lat odda ją miastu ze wszystkiemi budynkami, użytkami i potrzebami bez żadnego wynagrodzenia, na które to warunki PP. Rajcy zgodzili się.“ Od r. 1714 rozpoczynają się projekta i wzajemne układy między *hon. Communitatem*, a OO. Reformatami „o otrzymanie placu miejskiego, na którym łaźnia była, po tym spadły wszystkie budynki i coraz bardziéj pustoszeje to miejsce, żadnego miastu pożytku nie czyniąc.“ Gdy i instancye przemożnych o to zachodziły: OO. Reformaci chętnemi się okazali, kupić inne miejsce sposobne do wystawienia łaźni, przeto *hon. Communitas* w r. 1715 w zamian téj łaźni zgadza się przyjąć

od OO. Reformatów plac inny z ruderami domu i dopłaty zł. 6000, który to grunt żadnym nie jest obciążony ciężarem. Jakoż w tym samym roku 1715 d. 2 Października zapadła uchwała Rady Gminnéj, aby Deputaci, których Rada wyznaczyła, upatrzyli miejsce i byli dozorcami fabryki nowéj łaźni, wystawić się mającéj z kwoty, która za sprzedaną powziętą będzie.

Jak dalece pewne miejsca, jakby tradycyjnie lub może zbiegiem pewnych okoliczności, od niepamiętnych czasów służą ku temu samemu przeznaczeniu, posłuży jeszcze następujący szczegół łaźni rogackiéj dotyczący: W księdze „*Liber Domr: Scabinorum Cracov.*“ pod r. 1485 czytamy: *Anna Beyrzowa prostitutorum senior, per Paulum Tursky, quem sibi judicialiter sumpsit in tutorem, domum suam retro Stum Marcum in acie ex opposito balnei destructi jacentem, resignavit etc...* Pod r. zaś 1486: *Hanna Kozikowa domum suam retro Stum Marcum, ex opposito domus prostitutorum, etc.*

Widzimy z tego oczywiście, iż domy nierządnic oddawna, jak to ma miejsce i podziśdzień, były w Krakowie przy ulicy Rogackiéj. Mimo wysławianéj surowości obyczajów, były w tamtych wiekach domy publicznéj prostytucyi zamtuzami nazwane, a pierwszą z nich wzmiankę w Krakowie znajdujemy w księdze aktów Radzieckich, pod r. 1406, jako uchwałę dotyczącą domów przytułku dla wszetecznic „*domi meretricabiles,*“ które nawet jak się zdaje były późniéj pod zawiadywaniem władz miejskich, skoro w rachunkach miasta pod r. 1541 wymieniono: za zawiasy i inne żelastwo do domu nierządnic (*domum prostibuli*) gr. 27; a pod r. 1577 zapisano: „*a reperatione fornacis in lupunario* gr. 36.— Item *a quatuor vecturis argillae ad lupunarium* gr. 20.“ Wszakże złe tolerowane nie uchodziło baczności Rajców, skoro pod r. 1524 uchwalili, aby kramy około cmentarza kościoła P. Maryi będące znieść, z obawy ognia szkodą świątyni zagrozić mogącego, a w uchwale jest jeszcze i ten powód, aby nie było miejsca rozpuście, która się poza temi kramami działa „*ne ut scandala libidinis et fornicationis, quae mulieres die nostri peragunt.*“ W regestrze zaś spraw które sądził Hutman w Krakowie, czytamy: A. D. 1575 „*Jan Baran z rozkazanya pana bormystrza nima vyeczey chowacz thych vsetecznicz yako bialich glof pod viną 10 grsivyen, viny nyeodpusczoney, yze ma szye im kazacz vyprovadzicz do 2 nyedzyel kasdey.*“

Co do 2go. Druga łaźnia zwana żydowską (*balneum Judeorum, dy Juden Batstobe*), była przy furtce św. Anny, *ante portula s. Annae,* albo *extra portula s. Anne,* w którejto dzielnicy Krakowa, do końca XV wieku żydzi mieszkali. W regestrze przychodów miejskich, znajdujemy pod r. 1500 po niemiecku: „*łaźnia przed furtką św. Anny, dawniéj puszczaną była w dzierżawę tygodniowo za 1 grzyw. i gr. 2, teraz zaś wypuszczona jest za 1 grzywnę bez 4 groszy, bo wszyscy mieszczanie stali się łaziebnikami i każdy ma łaźnią w domu.*“ Łaźnia ta spłonęła w czasie oblężenia Krakowa przez Arcy-Księcia Maxymiliana w r. 1587, ale ją miasto nowo potém wystawiło. Pod r. 1517 napisano, iż czynsz dzierżawny z niéj przynosił miastu dochodu 43 grzyw. 36 gr. W regestrach miasta pod r. 1599 czytamy: „*od polepienia w łaźni za św. Anny furtką, izby gdzie się męszczyzna rozbiera i za słomę lepiarzowi grz. 1 gr. 15 den. 6. Tamże za mech do ubijaaia gr. 3. Item* „*Grontarzowi co brał grunt w łaźni za św. Anny furtką na ścianę średnią między białemi głowami a mężczyzną grzyw. 1.* R. 1610 płaci z łaźni żydowskiéj Bartł. Stachowicz łaziebnik rocznie grz. 50; w r. zaś 1655 przynosi taż łaźnia miastu fl. 80.

Co do 3go. Wspomniona łaźnia na piasku „*in arena*“ niewiadomo czy ta sama co łaźnia nad Wisłą, obie bardzo dawne, i jednocześnie obok rogackiéj wspominane. A. D. 1301 *Jacob Amten sun des baderers uf der Wizele, der gab fritscheu dem badere sein teil der batstobe uf der Wizele.* Tę łaźnię, *Stubam balnealem cum fundo ejus, sitam ante civitatem nostram Cracoviensem, super rippa Vislae,* imieniem Króla Kazimierza W. przyszedłszy przed Rayców Krak. *Rev. Dn. Bodzanta Procurator Crac. et Sandom:* ustąpił imieniem Króla Kazimierza W. w r. 1361 *Heinkonowi* łaziebnikowi. O téj saméj piszą r. 1407 *balneum wislense...*, *hortus circa balneum Vislae...*, albo r. 1542 *balneum Vislae.*

Czyli te łaźnie w Krakowie pierwotnie prywatną własnością będące, rzeczywiście Kazimierz W. dla miasta Krakowa odkupił, czyli może raczéj tylko opłaty z nich roczne, dla powiększenia dochodów miejskich pobierać dozwolił, dosyć, iż one przeszły w posiadanie Królów, kiedy takowe Kazimierz W. miastu darował: *tria quidem balnea contulerat dona-*

veratque Civitati Casimirus Rex, juxta privilegium quod extat de d. in crastino S. Nicolai conf. a 1358. Z tych dwie były w spokojném dzierżeniu miasta, o trzecią wszczął się późniéj spór: *sed de tertio videlicet balneo, in arena, extat actio descripta in actis Consularibus cum D. Thursonibus in A. 1533.* (Wypis z rękopismu r. 1542 mającego tytuł: „*Liber omnium proventuum, per Sereniss. Reges Civitati Cracoviensi gratiose concessorum etc.* w aktach archiw. Krakowa przechowanego).

Co do 4^{go}. O łaźni w ulicy Szpitalnéj mówi pismo pod r. 1500: *dy badstobe hinder dem pharhowe unsir libn frauen, gibt alle Jor 1 mrc. von dem born und flutrynne.* W r. 1542 piszą o niéj: *balneum Salomonis* (znakomita rodzina mieszczan Krakow. Salomonowie) *in platea hospitaliensi, singulis annis solvit ad Praetorium pro festo S. Martini marcam unam.* Opłata grzywny, był podatek zwany *Born-geld, rurne* czyli od wodociągu, gdyż łaźnia ta zaopatrywała się wodą z miejskich wodociągów. Już w roku 1654 łaźnia ta nie istniała, gdyż w spisie domów z tego czasu wyrażono: kamienica p. Formankiewicza Rayc. Kr. *na staréj łaźni*, a dom ten przytykał do teraźniejszego domu archipresbytera kościoła N. M. P. Pod r. 1683 kamienica na Szpitalnéj ulicy zwana *łaźnia Salomonowska*, płaci czynszu do miasta fr. 1—28. Pod r. 1699 napisano: kamienica Zybertowska na Szpitalnéj ulicy *alias łaźnia Salomonowska.* Na innéra znów miejscu czytamy: *lapidea stara łaźnia nuncupata, in platea hospitaliensi.*

Co do 5^{go}. Dom na „Podelwiu,“ już w r. 1494 nosił to nazwisko: „*das heysst under dem leben*, będąc własnością Seweryna Bethmana. W roku 1519 kamienica „*sub Leone*“ była własnością *Seweryna Bonara*, w niéj łaźnia, którą trzyma dzierżawą *Wacław balneator.* R. 1562 miasto kupiło ten dom od Jana Bonara Kasztel. Bieckiego, a i podówczas była w nim łaźnia. W notatach Grabowskiego jest wzmianka, że jeszcze w r. 1638 zwano ten dom *starą łaźnią.*

Co do 6^{go}. W Regestrze miejskim pod r. 1601 czytamy „*od łaziebnika za Ś. Franciszkiem za rynnę modrzewiową krótką fl. 4.*“ Pod r. 1604 wspomniono: *balneum post S. Franciscum, penes muros Cracoviae in platea Legacka sub turri.* Dalsze wspomnienia o niéj są w wieku XVI, a istniała jeszcze i na początku XVII wieku.

Nawet przedmieście krakowskie Kazimierz posiadało swoją publiczną łaźnię, wspomnianą w rachunkach już pod r. 1526, następnie pod r. 1529, którą miasto Kazimierz kupiło roku 1539 od *Piotra Gundela z Olkusza* za 150 grzyw., była ona w ulicy „między Szewcami“ zwanéj, przed bramą Krakowską. Kupno powyższe Zygmunt August r. 1566 zatwierdził, łaźnią miastu inkorporował z przydatkiem gruntu od *Perstego* zakupionego. Łaźnię tę zniszczył wylew, w rachunkach bowiem Kazimierza napisano pod r. 1628: *powódź wielka popsowała łaźnię, kazaliśmy przynieść gliny dwie łodzi, robią około naprawy cieśle i murarze i t. d.* Dochód z łaźni miejskiéj w r. 1628 czynił 37 fl.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

O wartości antyflogozy w leczeniu uszkodzeń traumatycznych a mianowicie złamań kości,

przez Prof. Kaw. de Pitha.

(*Ueber den Werth der Antiphlogose bei der Behandlung traumatischer Verletzungen, insbesondere der Frakturen von Prof. Ritter v. Pitha*)

przełożył Dr. Józef Starkel z Tarnowa.

Podawszy Szanownym Czytelnikom „Przeglądu lekarskiego“ w Numerach 41, 42 i 43 r. 1863 tegoż czasopisma wyciąg z pisemka Dra Hermana Schultego o nawiązkach watowych, widzę się spowodowanym do zwrócenia ich uwagi na rozprawę, którą pod powyższym napisem znakomity w dzisiejszym świecie chirurgicznym Prof. Pitha w dopiero-co wydanym na rok 1864 noworoczniku lekarskim „*Aesculap*“ umieścił. Posłużyć ona bowiem może poniekąd za objaśnienie i stwierdzenie wyznawanych przez Schultego zasad, na których tenże doraźne użycie swéj nawiązki watowéj opiéra. Komukolwiek znane są wysokość erudycyi, na jakiéj Prof. Pitha stoi i bogaty zapas doświadczeń, z którego on przez długie lata czerpał, wyznaniu wiary w powyż nadmienionéj rozprawie wyłożonemu rzeczywistości i pewności podstawy nie odmówi i raczéj chętnie sam doń przystąpi. A jeżli komukolwiek, to szczególnie naszym chirurgom ostrzeżenia tego znakomitego chirurga w samą porę przypaść powinny, nam, którym obecna mordercza i w okrucieństwa obfitująca walka niestety! tyle sposobności do sprawdzenia wyrzeczonych w téj rozprawie zdań i wskazówek nastręcza.

W przekonaniu, że młodszym moim Kolegom, z których może nie każdemu wspomniany powyżéj noworocznik w ręce się dostanie, umieszczeniem

przetłumaczonéj téj rozprawy w naszym „Przeglądzie“ jaką-taką przysługę uczynić, przystępuję doń ochoczo.

Był czas, gdzie zimno a szczególnie mokre zimno — zimną wodę za źródło wszelkich chorób uważano i dlatego téż przy leczeniu tychże przed oném *cane et angue pejus* się wzdrygano. Przypominam sobie jeszcze żywo owe stereotypowe *Adagio* slynnego nauczyciela farmakologii: „*Aqua frigida in inflammationibus genuinis balsamum, in catarrho, rheumatismo, scarlatina, erysipelate — venenum!*“ Owóż ta trwoga przed zimną wodą dawno już pokonana. Pryśnic przemógł uprzedzenie do tego dzielnego środka leczniczego w wielkich rozmiarach, a my dziś, oświeceni racyonalnie rozwiniętą hydroterapią, nie wahamy się bynajmniéj, właśnie owe wyklęte choroby energicznie zimną uraczać wodą. I zaiste nie można tam, gdzie się choroba zbytniem ciepłem na obwodzie objawia, prościejszego i więcéj do przekonania trafiającego środka wynaleźć, nad zimną wodę racyonalnie zastosowaną. Żaden inny środek nie zdoła tak prędko i wyraźnie złagodzić miejscowego i ogólnego zdrażnienia, a wszelka owa obawa przerzutów (*metastasis*), i innych niebezpiecznych zboczeń przebiegu choroby okazała się czczém uprzedzeniem. Przytém atoli przypuścić właśnie należy, iż potężny ten środek racyonalnie zastósowanym zostanie, tudzież, że i forma choroby temu jest odpowiednią, nie mniéj jak i temperatura, sposób i trwanie użycia wody i t. p. Przedewszystkiém zaś dokładne oznaczenie temperatury wody największéj jest wagi, o czém się najlepiéj w każdym rozumnie prowadzonym zakładzie wodoleczniczym przekonać można.

Znakomite postępy hidropatów wywołały w lekarskiéj i nielekarskiéj publiczności bogaty w następstwa, ale nie zawsze zbawienny przewrót. Wielka rzesza olśnioną została fałszywém zapatrywaniem się na rzecz, jak gdyby li zimno było owym leczącym żywiołem, a skutek w prostym stosunku do śmiałości użycia zostawał. To błędne zrozumienie stało się tém zgubniejszém, ile że poprowadziło do szarlataneryi, do bezwzględnego uogólnienia na wszystko się odważającéj metody, bez względu na wiek, płeć, indywidualność, bez względu na chory narząd i tegoż fizyologiczne stosunki, bez względu wreszcie na samą chorobę. Była to panacea na wszystko, byle tylko śmiało użyta! W lodzie szczyt działalności zimna: a zatém wszędy i zawsze tylko lód i woda lodowa, nie zważając na żadne fizyologiczne względy, które tylko za słabość poczytywano. Otóż to jest nadużycie zimnéj wody, tego najwspanialszego środka naszego skarbca leczniczego, owa przeciwległa ostateczność dawniejszego wstrętu do wody, ciepłych baniek i materacyków ziołowych. Gdzie się ongi do tych uciekano, tam okłada się teraz chore członki wodą lodową lub pęcherzami z lodem. *In medio virtus* — nie ma miru u panantiflogistów, owych istnych bałwochwalców lodu, pod którego panowanie nie tylko już istniejące, ale nawet i kiedyś jeszcze nastąpić mogące zapalenia obowiązkowo poddają. Takie nadużycie wkradło się przedewszystkiém do chirurgii, która dziś u nas olbrzymie ilości tego kosztownego leku spożywa, i to nie tylko w krwawieniach, traumatycznych zapaleniach i t. p. gdzie zimno istotnie na swém jest miejscu, lecz nieomal we wszystkich chorobach chirurgicznych, skoro tylko im towarzyszy ból, lub gdy tylko następne zapalenie przypuścić pozwalają. Obrażenia wszelkiego rodzaju, rany, stłuczenia, złamania, zwichnienia leczy się według panującego systemu bez wyjątku lodem, chociażby uszkodzenie jakkolwiek lekkiém, pojedynczém, świéżém, a zatém wolném od zapalenia było. Nielitościwi antyflogistycy nie zważają na żadne przeciwwskazania, nie uznawają żadnych wyższych względów, zapalenie musi być pokonaném, chociażby go i wcale nie było, lód ma zapobiedz, aby nie nastąpiło. Ślepa wiara w nieuniknioną potrzebę zapobieżnéj, antyflogozy lodowéj jest tak niewzruszoną, iż nawet najpilniejszych wskazań nie uwzględnia, jakiém np. jest mechaniczne uporządkowanie złamania. Jako obrażanie traumatyczne, któremu w oddaleniu zapalenie grozi, musi ono przedewszystkiém lodem być leczone: *secundo loco* dopiero idzie nawiązka.

Złożenie doraźne świéżego złamania kości z uchyleniem lodu okazuje w oczach antyflogistyków nieuctwo i stanowi zbrodnią. Wielu zechce to twierdzenie przesadném nazwać i nieprzypuścić istnienia takich chirurgów w naszych czasach: mówię jednak z doświadczenia. Nie znajdzie się zapewne dziś już lekarz, któryby ważnością wczesnego dokładnego spowicia złamań kości nie był przejętym, boć przecie najmniejsze doświadczenie z praktyki zaczerpnięte wystarczy, aby pojąć niezgodność tego wskazania z obowiązkowemi okładami lodowemi; lecz cóż, kiedy ślepa wiara lepszego zapatrywania się nie dopuszcza, aby się od lodu zdołał wyzwolić.

(D. c. n.)

Wpływ gazu siarkowodowego na krew.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że krew zbezwłókniona przez wprowadzenie gazu siarkowodowego nabiéra barwy właściwéj brudno-zielonawéj, a w grubych warstach brudno-czerwonéj, i że krew cała zwierząt zmarłych w tym gazie okazuje tę szpetną barwę. F. Hoppe-Seyler w Tubindze dostrzegł przed kilką lat, że nawet dłuższe doprowadzanie gazu siarkowodowego pomimo to nie znosi pasm czyli pręg pochłonnych (*Absorptionsstreifen*), jakie okazuje we widmie (*Spectrum*) krew wodą mocno rozcieńczona, że natomiast pojawia się nowa pręga pochłonna w promieniu czerwonym, znikająca pierwéj przy dalszém rozcieńczaniu wodą, aniżeli pręgi pochłonne właściwe gałczeniowi krwi (*Haematoglobulin*). Przekonał się on dzisiaj, że ta barwa brudna występuje wtedy tylko, kiedy krew zawiera kwasoród, że z pojawieniem się wejrzenia brudnego połączone jest wydzielanie się siarki, że gałczeń nie do-

znaje zmiany przez gaz siarkowodowy sam, powoli jednakże ulega zniszczeniu przez spółdziałanie gazu siarkowodowego i kwasorodu.

Przepuszczając przez krew świeżą, zbezwłókniona i rozcieńczoną podwójną lub poczwórną objętością wody, kwas węglowy strumieniem miernie przyspieszonym, przy cieplocie krwi, przez godzinę całą i dozwalając potém śród wzbronionego starannie a ciągle przystępu powietrza atmosferycznego przechodzić gazowi siarkowodowemu przez krew tak rozcieńczoną i na żylną zamienioną, to niedostrzeże się ani zmiany barwy ani zamącenia. Przez powtarzane dłuższe przepuszczanie kwasu węglowego usunąć można wsiąknięty gaz siarkowodowy i otrzyma się roczyn krwi, który kłócony z powietrzem atmosferycznem staje się znowu jasno-czerwonym, a od kwasu węglowego nabiera barwy cechującej sinawo-czerwonéj. Zetknąwszy zaś roczyn krwi wysycony poprzednio kwasem węglowym, a potém gazem siarkowodowym z powietrzem atmosferycznem, to przez przystęp tego ostatniego widzieć można to samo brudne zabarwienie, zrządzane przez gaz siarkowodowy we krwi zawierającej kwasoród. Gdy się przepuści powietrze atmosferyczne obciążone gazem siarkowodowym dłuższy czas przez roczyn krwi, to nastąpi mocne wydzielenie się siarki, jak skoro krew stała się brudno-zieloną w warstach cienkich, a jakkolwiek nie udało się Hoppe Seylerowi rozłożyć całkowicie w krótkim czasie gałezeń w tych roczynach, to przecież śledząc we widmie rozpoznał, że wielka jego część była zniszczona, albowiem przy rozcieńczeniu, przy jakiém krew niezmieniona okazywała jeszcze nader ciemne, wyraźne pręgi pochłonne, nie było ich już wcale we krwi, na którą działały g. siarkowodowy i kwasoród.

Z tych spostrzeżeń wynika: 1) że kwasoród zawarty we krwi działa na gaz siarkowodowy jako ozon, co jest dalszym dowodem prawdziwości wniosków, wywiedzionych przez Aleks. Schmidta z jego doświadczeń co do działania krwi na wymok gwajakowy i na papkę skrobiową z Jodkiem potasu (*Jodkaliumstärkekleister*); 2) z zachowania się krwi bezkwasorodowéj względem gazu siarkowodowego wypływa prawdziwość twierdzenia Cl. Bernarda, że g. siarkowodowy działa jak trucizna wtedy tylko, jeżeli się dostaje do drogi tętniczéj, że natomiast wstrzyknięty do żył może bez szkody płucami być wydalony; 3) skreślone wyżéj doświadczenia wykazują, że wdychany g. siarkowodowy nie tylko przez zabranie kwasorodu tętniczego powstrzymuje odżywianie narzędzi tą najważniejszą istotą, bo przez wydzieloną siarkę oprócz tego zrządzić może zatkanie naczyń włosowatych w różnych narzędziach; 4) wynika też, że przy ukwaszeniu się g. siarkowodowego, niszczeje także zwolna gałezeń krwi.

Przypady wywołane otruciem g. siarkowodowym wytłumaczyć się dają całkowicie opisaném działaniem tego gazu na krew. Gaz arsenowodowy zachowuje się podobno zupełnie tak samo jak g. siarkowodowy. (*Centralbl. f. m. Wiss. 1863 N. 28*).

ROZMAITOŚCI.

Wścieklizna u ludzi (*hydrophobia humana*), uważana w szpitalu lwowskim

przez Dra Jankowskiego *).

Z dnia 14 na 15 Grudnia r. z. wieczorem, pokaleczył wilk wściekły 22 osoby w trzech wsiach: w Pieczygórze, Ulhawku i Horodłowicach, blisko granicy rossyjskiéj, w pow. Sokalskim, obwodzie Żółkiewskim. Lekko pokaleczeni zaraz powypłukiwali rany octem ze solą zmięszanym, ciężko zaś skaleczeni uczynili to tylko szczerą wodą. Na drugi dzień przyjechał chirurg, wypiekał rany lżejsze i jeżdżąc od wsi do wsi pokończył tę czynność aż 3go dnia; cięższych zaś rannych wcale nie przypalał. Przywieziono wszystkich tych rannych do szpitala głównego we Lwowie 21 Grudnia 1863 r., między nimi było 5 kobiet, resztę mężczyzn.

Ciężko pokaleczeni z powodu wielkości ran i ich siedliska na nagich częściach ciała:

1. Dymitr Baran, liczący lat 40, miał całą czaszkę z przodu od prawéj do lewéj skroni ogołoconą ze skóry całkiem obdartéj, prawe oko wygryzione, lewe ucho urwane, a na rękach skórę porozdzieraną.

2. Tekla Zawadiukówna, dziewczyna 22-letnia, miała nos z kośćmi składającemi go oderwany całkiem, tak, że trzymał się tylko za pomocą skóry od dołu, wargę prawą górną rozdartą, twarz po stronie prawéj do kości mostkowéj poszarpaną.

3. Maxym Chwydaczko, 30-letni, miał całą głowę na różnych miejscach do nagiéj czaszki porozdzieraną, policzek prawy w trzech miejscach do kości rozdarty.

Powyżsi byli także oprócz tego *lżéj pokaleczeni na częściach ciała nagich.*

4. Iwan Paulusz, 47-letni, od prawego ucha z tyłu do wierzchołka głowy miękki pokład do kości rozdarty, twarz i ręce na wielu miejscach poobdzierane do kości.

5. Iwan Iwanowicz, 60-letni starzec, wycieńczony od dawna długotrwałą opuchliną wodną, miał wargę przerwaną, skroń prawą poszarpaną, palec mały u lewéj ręki urwany.

6. Wasyl Martyniak, 70-letni starzec, miał skórę na głowie i rękach w kilku miejscach porozdzieraną; toż samo:

7. Wasyl Wasylaczko, i

8. Wasyl Wiluk.

*) Nadesłane nam ze Lwowa z najpewniejszego źródła bliższe szczegóły o smutném zdarzeniu pokąsania wielu ludzi przez wilka wściekłego i wywiązaniu się skutkiem tego zabójczego wodowstrętu, zamieszczamy tém chętniéj w całéj prawie osnowie, ile że zawierają niektóre ciekawe spostrzeżenia, tak pod względem objawów jako i przebiegu téj strasznéj, a co do swéj istoty, jeszcze nieodgadnionéj choroby. Gdy sztuka nie wykryła dotąd pewnego leku na to okropne cierpienie, sądziliśmy, iż w takim przypadku nie zgrzeszymy bardzo, jeśli nie pominiemy także środka ludowego, o którym wspomina p. Dr. Jankowski, jakkolwiek środek ten, jego użycie i przyrządzanie noszą na sobie niewątpliwą cechę surowego empiryzmu. (*Przyp. Red.*)

9. Semen Krysztyk, 25-letni, parobek, miał lewą wargę do nagiéj kości mostkowéj rozdartą, prawą część twarzy do nagiéj kości w trzech miejscach rozszarpaną.

U dwóch były także na nagich częściach ciała *małe pokaleczenia* skóry powierzchownéj. Reszta 11 osób były nieznacznie podraśnięte po skórze odzieżą dobrze zasłoniętéj, jak kożuchami, sukmaną, sierakami.

Najprzód wybuchła wścieklizna na Nowy Rok u Iwana Iwanowicza i Maxyma Chwydaczki, obaj pomarli 4 Stycznia. Tych dwóch nie uważał piszący w ciągu choroby. Następujących siedm wścieklizną dokniętych i na nią zmarłych dostrzegał od początku aż do końca.

Objawy zapowiednie.

U wszystkich prawie wyprzedzał wybuch choroby saméj widoczny rozstrój umysłu, smutek lub niepokój jakiś, wstawali często z łóżka i kładli się znowu, osobliwie nocną porą. Niektórzy jedli i pili jak zwykle, inni tracili apetyt, gasząc zwykłym trybem pragnienie napojami. Na pytanie, czy ich co dolega, odpowiadali, że zupełnie nic, tylko że czują strach i niepokój wewnętrzny, niedozwalający im pozostać długo na tém samém miejscu. Sprawy fizyologiczne ciała odbywały się zwykłym torem. W żadnym narządzie nie można było żadnéj nieprawidłowości dostrzedz. U niektórych zaczęły rany już poprzysychane obrzmiewać i boleć. Niektórzy uspakajali się w nocy paląc fajkę w łóżku. Taki stan trwał u jednych przeszło dwa dni, u drugich tylko kilka godzin nim choroba rozwinięta wybuchła.

Zjawiska i bieg choroby saméj.

1. Przy wybuchu wścieklizny zaczynali się zwykle wszyscy bez wyjątku skarżyć na gniecenie w dołku podsercowym, na nudności; dwóch wymiotowało płynem żółtawo-zielonym, niedoznawszy potém żadnéj ulgi w gnieceniu lub nudnościach. Jednocześnie zaczynali wszyscy spluwać ślinę, lub toczyć nieustannie takową z gęby nakształt ślinotoku rtęciowego, jęcząc przytém ciągle Niebawem, a czasem razem z dolegliwościami wymienionemi dostawali wodowstrętu, w którym z chęcią brali kubek z wodą w ręce, by dotkliwe pragnienie zaspokoić, lecz doprowadziwszy go do ust, jakoby siłą jaką odepchnięty porzucali, wpadali w niepokój wielki i trwogę niewymowną, przewracając się na różne strony w łóżku. Suchą bułkę mogli niektórzy w tym napadzie połknąć. Taki napad trwał od kwadransa aż do godziny, przerwy równie były długie. Po skończonym napadzie pili z łatwością mléko, wodę lub rosół. Przytomności umysłu w pierwszych dniach nie tracili, a niektórzy do końca życia ją zachowali, tylko nudności, gniecenie w dołku podsercowym i ślinotok nie opuszczały ich do końca. Źrenice tak rozszerzone, że tęczówek ledwie dostrzedz można było. Tętno zawsze przyspieszone, nitkowate, słabe, ciepłota tułowia zwykła, odnóg zmniejszona. Nocną porą powiększał się niepokój, uciekali z łóżka nie całkiem przytomni, nazajutrz zwykle tętno osłabło więcéj, nareszcie ustawało zupełnie, członki ciała lodowaciały i zsiniały (*cyanosis*), czasem i twarz, oddech stawał się uciążliwy, krótki i w takiéj doli trzech zakończyło życie. Tekla Zawadiukowna, wybuch 4, śmierć 8 Stycznia; Dymitr Baran, wybuch 7, śmierć 9 Stycznia; Iwan Wasylaczko, wybuch 16, śmierć 18 Stycznia.

2. U Martyniaka trwały zjawiska zapowiednie przeszło 24 godzin, poczém pokazała się plamka czerwona na podniebieniu miękkiém, kształtu okrągło-podłużnego, przy połykaniu, dotykaniu językiem lub palcem, nieznośnie boląca i wywołująca natedy trwogę i niepokój wewnętrzny długo trwający, co chory uśmierzał kurzeniem fajki. Nazajutrz całe podniebienie było z przybłonka ogołocone (*excoriatio*), plama wyglądała jak przedtém, do tego przyłączyły się zjawiska zwykłe, jako to: gniecenie w żołądku, nudności, ślinotok i wodowstręt, jak u poprzednich Ostatniego dnia stracił przytomność, dostał drżenia całego ciała i skończył. Wybuch 13. śmierć 17 Stycznia. U Wasyla Wiluka zaczęła się choroba od odbijania, przyczém chory okazywał twarzą i oczyma trwogę i bojaźń wewnętrzną, wywijając rękami i nogami, jak gdyby mu oddech zapierało, czemu on zaprzeczał, przypisując ten niepokój duchowi, wychodzącemu z dołka podsercowego i w taki niepokój go wprowadzającemu, pod duchem rozumiał on z ruska parę. Z początku były te napady krótkie, w dalszym biegu choroby stawały się coraz dłuższe. Po 12tu godzinach przyłączyły się zjawiska wyż wspomniane. Ostatniego dnia stracił przytomność, wrzeszczał, że aż krwią pluć zaczął. Wybuch 15, śmierć 19 Stycznia.

3. Iwanowi Pauluszowi po zjawiskach zapowiednich, trwających dni kilka, przyśniło się w nocy, że go wilk kąsa, zerwał się, zaczął uciekać, krzycząc: ratujcie od wilka. Położony do łóżka, zaczął wrzeszczeć w szaleństwie największém na zbliżających się do niego, aby nie przystępowali, bo pozabija wszystkich, aby mu się w oczy nie patrzano, koło niego nie chodzono, wiatru nie robiono i nie stukano się, bo będzie kąsał. Czucie ogólne tak było u niego podwyższone, że lekkie dotknięcie się palcem kołdry od strony, któréj on nie mógł widzieć, wprowadzało go we wściekłość, iż wołał w niebo głosy, aby go się nie dotykano. Zostawiony w pokoju, odosobniony w zupełnéj cichości, rzucał się i wrzeszczał w łóżku, jakby go co kąsało, uciekał z pokoju, dlatego był na łóżku przypasany. Ślinę toczył i pluł ustawicznie, połknąć zupełnie nic nie mógł, poty lały się ustawicznie z całego ciała, tętno słabe, nikłe Choroba wybuchła 9, śmierć nastąpiła 11 Stycznia.

4. Semen Krysztyk, 25-letni parobek, dostał nudności bez przyczyny 6 Stycznia, wymiotował parę razy płynem zielonym, potém był zupełnie zdrów do 15 Stycznia. Tegoż dnia zaczął się skarżyć na gniecenie i mały ból w dołku podsercowym, nie powiększający się od nacisku zewnętrznego, spluwał częściéj ślinę, nazajutrz nudności i wymioty, poczém przestał spluwać często ślinę, stracił apetyt, skarżąc się, że mu jest nie dobrze, okazywał niepokój wewnętrzny częstém wstawaniem i kładzeniem się do łóżka, tętno było przyspieszone, słabe, głowa zaś, pragnienie, język, oddech i ciepło skórne, nic okazywały nic chorobowego. Po pryszczydle nad dołkiem ustał ból i gniecenie zupełnie. Nazajutrz skarżył się, że go gardło mocno boli i nic mu połknąć nie da, oglądanie nie okazało żadnych znaków zapalnych. Po pijawkach nie doznał żadnéj

ulgi, po płukaniu zaś z 1 gr. Extr. Opii w odwarze korzenia ślazowego ustał ból zupełnie prawie w jednym dniu. W parę dni przez które nie wstawał już z łóżka, ból nieustający koło lewego ramienia za uciskiem lub ruchem ręku powiększający się cokolwiek—utrzymywał, że dotąd nigdy nie znał bólu goścowego — odtąd opuścił go niepokój, tętno przyspieszone ale słabe. Zalecono mu 20 Stycznia, oprócz ciągłego używania nalewu Bojanu, *Sulf. Chinin.* 1 gr. co 2 godziny i wino z wodą do picia, które chętnie pił. Nazajutrz stracił zupełnie ruchy dowolne w lewéj ręce, a powoli, bez bolu w prawéj ręce i w obydwóch nogach, tak, że leżał nieruchomy jak kłoda, na wpół mżący, przytomny, puls ledwo co namacalny, język wilgotny, oddech uciążliwy, powolny, ciepło skóry i czucie ogólne normalne. Choroba wybuchła 15, śmierć po 12 godzinie w nocy z 26 na 27 Stycznia.

Leczenie.

U wszystkich kładziono na rany, często już poprzysychane, maść jątrzącą. Wewnątrz dawano Extr. Belladon. w proszku. W napadach używano narządu Groveго z jednem ogniwem przez 10 minut, lub przez kwadrans, z przerwami półgodzinnemi, wzdłuż stosu pacierzowego, a z przodu szły przewodniki od szyi do dołka podsercowego u Tekli Zawadzinkownéj i Iwana Paulusza. Skutku pożądanego nie widziano żadnego, przeciwnie zdawało się, że galwanizm więcéj drażni. Zaczęto dawać wszystkim chorym 15 Stycznia tęgi nalew *Bojanu* czyli ostromleczu wyniosłego (*euphorbium procerum*) od dawnych czasów na Wołyniu i Podolu rossyjskiém używany, a przyrządzony podług przepisu obywatela WP. Wolańskiego.

Przyrządzenie nalewu.

Świeże korzenie Bojanu, dobrze wypłukane, tłucze się, potém pokrajawszy je na bardzo drobne kawałki, napełnia się niemi garnuszek nowy, polewany, a nalawszy na to pełno wody dość ciepłéj, zamyka się nakrywką. Oblepiwszy dobrze, wstawia się do pieca ciepłego (z którego chléb upieczony dopiéro co wyjęto), piec zatkać i oblepić dobrze. Tam zostaje nalew 24 godzin, poczém korzenie przez płótno przecedzić i dobrze wycisnąć należy.

Takiego nalewu dawano w szpitalu od 15 Stycznia wszystkim pokaleczonym raz na dzień po łyżce stołowéj z rana naczczo. Ciężko ranni wymiotowali po zażyciu wszyscy, lżéj zaś ranni dostawali małych boleści w brzuchu i rozwolnienia żołądka w pierwszych dniach, a potém znosili nalew bez żadnych przykrości. Już na parę dni przed 15 Stycznia dawano taki nalew wszystkim pokaleczonym, tylko, że daleko słabszy.

Rozbiór zwłok pośmiertny nie wykrył żadnych zmian osobliwych.

Uwaga.— Zważywszy, że rany ciężko skaleczonych nie były zaraz wymyte, ani nazajutrz wypiekane, jak to uczyniono u lekko rannych; że naczynia krwionośne znacznie u nich porozdzierane były, jak: tętnice skroniowe, wargowe, szczękowe, przez co chorzy wiele krwi utracili i zesłabli; że jad miał 7 dni czasu do zatrucia ciała, bo ciężkie rany miały siedzibę na częściach ciała nagich, zatém jad ze zwierza bezpośrednio do rany się dostał, gdy przeciwnie u lekko skaleczonych przez odzież, obtarł się po największéj części; pojmiemy łatwo, dla czego u 9ciu ciężko rannych choroba wybuchła, a lekko skaleczeni wyzdrowieli, i 42go dnia z pod dozoru lekarskiego do domu wyprawieni zostali.

Wiadomość urzędowa o zdrowiu ogolném.

W ciągu miesiąca Grudnia r. z., panowała cecha chorób gośćcowo-nieżytowa. Ani w mieście tutejszém, ani w okolicy, żadne cierpienie nie było nagminném.

Chorych w szpitalach tutejszych było w tym miesiącu ogółem 542, z tych wyzdrowiało 188, umarło 22, tyleż wyszło nieuleczonych, a 310 pozostało pod dalszą pieczą lekarską.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Schmidt, Dr. Th., Compendium der Arzneimittellehre mit 223 in den Text gedruckten Receptformularen. Zum Gebrauche für klinische Praktikanten und junge Aerzte. Leipzig. 1863.

Scheve, Gustav, Phrenologische Reisebilder. Mit Holzschnitten und einer Steindrucktafel. Cöthen. 1863.

Leyden, Dr. E., die graue Degeneration der hintern Rückenmarksstränge. Klinisch bearbeitet. Mit 3 Tafeln Abbildungen. Berlin 1863.

Lewin, Dr. Georg, Klinik der Krankheiten des Kehlkopfs und der angrenzenden Organe, mit besonderer Berücksichtigung der laryngoskopischen Technik. 1er Band. Mit 22 Holzschnitten. Berlin 1863.

Helft Dr. H. Handbuch der Balneotherapie. Praktischer Leitfaden bei Verordnung der Mineralquellen, Molken, Seebäder, klimatische Kurorte etc. Fünfte umgearbeitete und vermehrte Auflage. Mit einer Heilquellenkarte. Berlin 1863.

Cornay, J. E. Anthropologie. Memoire sur le metisme animal chez les espèces humaines etc. et exposition des principes de physiométrie generale, gr. in 18. Paris 1863.

Fort, J. A., Traite élementaire d'histologie. Paris 1863.

Landry, P., Traité pratique des maladies des femmes et des jeunes filles; avec fig. intercalées dans le texte, dessinées et gravées par Vien. Ouvrage specialement destiné aux gens du monde. Paris 1863.

Legouest, L. Traité de chirurgie d'armée. Illustré de 128 fig. intercalées dans le texte. Paris 1863.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.